№ 34. Kraków 11 Lutego — Sobota. Rok 1860.

CZAS

DZIENNIK wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
DODATEK MIESIĘCZNY wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS“

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zła. 20	rocznie	zła. 24
półrocznie	„ 10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	„ 2 cen. 25

PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS“ Z DODATKIEM.

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zła. 30	rocznie	zła. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek“ prenumerować nie można.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach
OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3½ centów. Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
LISTY z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Biora Ekspedycyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
RĘKOPISMA nadesłane Redakcyi nie zwracają się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 10 lutego.

Rzecz o kadastrze w Galicyi

przez *Kornela Krzeczunowicza.*

(Patrz *Czas* Nra 8, 9, 10, 12, 14, 15, 19, 20, 21, 22, 27, 29, 31, 32 i 33.)

(*Ciąg dalszy*).

§ 73. Gdy zbierzemy wszystkie części protokółu, dotyczącego ustanowienia cen robocizny, a zawierającego tyle rozmaitych przedmiotów, i gdy znając naszego włościanina, zastanowimy się nad tem, że on nie ma rejestrów o wydatkach na potrzeby rodziny a daje bydłu karmę, w każdym roku i w każdéj porze roku w ilości i jakości rozmaitą, to przyznać będziemy musieli, że jemu ani kilka komisyjnych godzin ani kilka dni nawet nie wystarczy dla dokładnego rozpoznania tych wszystkich rzeczy, że jego podania zawsze będą niedokładne, że więc całe dochodzenie wartości robocizny i lepiéj i taniéj dałoby się uskutecznić w każdym okręgu szacunkowym za pomocą kilku do tego obranych doświadczonych obywateli.

§ 74. Rozebrać nam tu jeszcze przychodzi pytanie, czy wartość robocizny z kosztów utrzymania w sposób powyżéj wskazany obliczona, czy też ceny najmu z r. 1824 dla oznaczenia kadastralnéj ceny robocizny są stósowniejsze, i o ile jedne i drugie uwzględnione być powinny?

Oznaczona według teraźniejszego utrzymania sił roboczych wartość robocizny musi być większą, niż była jéj wartość i cena najmu w r. 1824; bo jakkolwiek przedmioty, do utrzymania robotników i sprzężaju potrzebne, oszacowują się podług cen z r. 1824, to jednak jakość i ilość tych przedmiotów dziś jest wyższą, bo dziś chłopek nasz daleko lepiéj się żywi i odziewa, niż w r. 1824: dziś on ma także lepsze narzędzia gospodarskie i lepszy sprzężaj, i utrzymuje go, wprawdzie nie osobliwie i pewnie gorzéj niż w innych prowincyach, ale zawsze lepiéj niż w r. 1824.

Słuszność wymaga, aby *ta* na podstawie kosztów utrzymania oznaczona, *wyższa* wartość sił roboczych służyła za *jednę* z podstaw do ustanowienia cen kadastralnych robocizny, bo gdy szacunek kadastralny przyjmuje przychód z gruntów w naturze według teraźniejszéj kultury ziemi i według teraźniejszéj ilości i jakości uzyskanych z niéj produktów, więc też i ilość i jakość przedmiotów, na nakład w gospodarstwie potrzebnych, podług teraźniejszego stanu przyjęte być powinny.

Wartość robocizny, podług kosztów jéj utrzymania obliczona, skombinowaną być ma z cenami najmu z r. 1824. Do tego jednak nie mogą służyć ceny najmu z r. 1824, tak jak one w r. 1826 zostały spisane, lecz je najpierw do odpowiadającéj zmienionym stósunkom wysokości *podnieść* potrzeba, i to nietylko dla tego, że ilość i jakość przedmiotów dla utrzymania sił roboczych użyta, jak już powiedzieliśmy, dziś jest większą, lecz głównie z téj przyczyny, iż między rokiem 1826 a naszemi czasy zaszły *nadzwyczajne* wypadki, na ceny najmu robotnika *przeważny* wpływ wywierające, gdyż zmiana w stósunkach poddańczych zniosła w roku 1848 w Galicyi 30 milionów dni przymusowéj roboty (14,180,000 dni ciągłych i 16,548,000 dni pieszych), i potrzebę najmu więc też i jego cenę w *nadzwyczajnym* stósunku zwiększyła.

Nie myślimy tu o podniesieniu kadastralnych cen robocizny do wysokości teraźniejszych cen najmu, bo to byłoby niestósownem przy kadastrze, który dla obliczenia wartości produktów, przychód z gruntu stanowiących, przyjmuje ceny z r. 1824, lecz idzie nam o to, aby jedynie *ta* nadwyżka w cenach najmu uwzględnioną została, jaka wynikła, nie w skutek zwykłego z upływem długiego szeregu lat objawiającego się podwyższenia cen, lecz w skutek spomnionego nadzwyczajnego wypadku, powodującego znaczne i trwałe cen najmu podwyższenie. [39])

Sposób tego uwzględnienia tj. sposób oznaczenia cyfry, o którą ceny najmu z r. 1824, przy kadastralnych operacyach dla powyższych przyczyn mają być podwyższone, dałby się zdaniem naszem wynaleść, służyć tu bowiem może za podstawę stósunek jaki zachodzi między cyfrą wartości robocizny, obliczonéj podług *dzisiejszych* kosztów utrzymania sił roboczych, a cyfrą *teraźniejszéj* ceny najmu robocizny. Weźmy np., że pierwsza cyfra dla jednego dnia męskiéj roboty, jest 24 kr., druga 36 kr.; cyfra zaś wartości robocizny, obliczona na podstawie kosztów utrzymania oszacowanych podług cen z r. 1824, wynosi 8 kr., to cena najmu z r. 1824, w skutek spomnionych nadzwyczajnych wydarzeń podwyższona, przyjęta być może w cyfrze 12 kr.

Zniesienie stósunków poddańczych zaszło wprawdzie i w innych prowincyach, lecz ono w owych prowincyach w których kadastralny szacunek odbywał się przed lub w pierwszych zaraz latach po zniesieniu pańszczyzny, nie mogło na ten szacunek wywierać takiego wpływu, jak go wywiera dziś w Galicyi, wiemy bowiem, że włościanie po zniesieniu pańszczyzny, zwiększali zwolna swoją produkcyę i dziś ją u nich znacznie pomnożoną znajdujemy, a ponieważ tryb gospodarstwa większości posiadaczy za normę szacunku służy, większość zaś stanowią włościanie, więc *pomnożona* dziś u włościan w skutek zniesienia pańszczyzny produkcya przy szacunku kadastralnym w Galicyi, za podstawę przyjętą zostanie [40]), gdy przeciwnie, w spomnionych prowincyach, *mniejsza* produkcya z gruntów włościańskich, jaka *dawniéj* istniała, za podstawę szacunku służyła.

Gdy więc szacunek kadastralny w Galicyi oblicza przychód z gruntu podług zwiększonéj w skutek nadzwyczajnych okoliczności produkcyi, sprawiedliwem musi się wydawać żądanie, aby przynajmniéj takie *zwiększone* w skutek tych samych okoliczności, koszta kultury *należycie* uwzględnione zostały,—tem bardziéj, że nawet i przy takiem uwzględnieniu zwiększonych kosztów kultury *tylko w małéj części* usunie się ta nierówność, jaka zajść musi między szacunkiem gruntów w Galicyi *teraz* a w innych prowincyach *dawniéj* zdziałanym, o któréj w innem jeszcze miejscu wspomniemy.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

[39]) Uwzględnienie takie może nastąpić tem bardziéj, gdy rozporządzenia rządowe zalecają uwzględnić podwyższenie cen produktów, jeżeli ono jest powodowane niezwykłemi wydarzeniami np. zaprowadzeniem fabryki lub kolei żelaznéj (obacz przypisek 27 do § 45 téj rozprawy.)

[40]) W drukowanych dla wschodniéj Galicyi formularzach wykazów, dotyczących stósunku ilości uprawianych na rolach produktów, znajdujemy nawet wyraźną dla urzędników kadastralnych wskazówkę, iż oni do obliczenia spomnionego stósunku mają brać za podstawę gospodarstwa włościan, którzy tak gospodarują jak gospodaruje *większość* posiadaczy w gminie.

Korespondencya Czasu.

Wiedeń 9 lutego.

□ Ostatni mój list otrzymaliście jeszcze przed wiadomościami telegraficznemi z Londynu i Berlina, o propozycyach czynionych Austryi przez Anglią i Francyę. Dzisiejsza depesza telegraficzna przynosi te propozycye urzędownie, tak jak je przedstawił lordowi Palmerstonowi lord Russell. (Depesza ta doszła nas jeszcze onegdaj. P. R.). Mam wszakże powody do mniemania, że margr. Moustier i lord Loftus w rozmowie, którą mieli w poniedziałek z hr. Rechbergiem, postawili głównie, może jako kamień probierczy, kwestyę wotowania w księstwach i w Romanii. Cztery punkta podane przez lorda Russella zakomunikowanemi zostały w formie urzędowéj noty hr. Rechbergowi dopiero wczoraj. I dla tego lord Russell doniósł, że hr. Rechberg odwołał się z odpowiedzią do Cesarza. Reszta odpowiedzi odnosi się do rozmowy poniedziałkowéj, gdzie hr. Rechberg, jak pisałem, oświadczył, że Austrya stanu obecnego Włoch środkowych nie uznaje, że trwa przy traktatach w Villafranca i Zürich i że żąda przedewszystkiem odwołania z krajów środkowych urzędników, ajentów i wojska sardyńskiego; pewną bowiem jest rzeczą, że w Parmie i Modenie stoją oddziały piechoty i kawalerya króla Wiktora Emanuela. Kwestyę wotowania czyniąc od tych warunków zależną, hr. Rechberg nie rozstrzygnął, tém bardziéj, że lord Loftus, jak twierdzą, oświadczył, iż rząd angielski takich warunków ani Piemontowi ani ludom włoskim położyćby nie mógł. Jaką będzie odpowiedź stanowcza tutejszego gabinetu na cztery punkta, łatwo z powyższych podań wnioskować. Odmówną być musi, lecz może być, że Austrya zrobi ze swojéj strony modyfikacye, lub inne propozycye. Co znaczy bowiem nieinterwencya, już nie absolutna, lecz zależna od przyzwolenia innych państw? Czy to przyzwolenie ma być jednomyślne czy większością głosów i czy tylko ze strony pierwszych mocarstw, czy też ośmiu państw, które miały zasiadać w kongresie? Co znaczy pozostawienie wojsk francuzkich w Lombardyi aż do zakończenia kwestyi włoskiéj? Co znaczy w obec dwóch poprzednich artykułów oświadczenie zawarte w trzecim, że żadne *europejskie* mocarstwo nie może wdawać się do rządów Wenecyi? Czy Piemont jest mocarstwem *europejskiem, czy włoskiem!* A nareszcie artykuł o wotowaniu przyjęty przez Austryę, czyby nie pozbawił jéj zarazem i w zasadzie i w faktach tego stanowiska, na którem ją postawiły traktaty? Położenie gabinetu tutejszego jest tem trudniejsze, że jak donosi lord Russell, Prusy już przyjęły cztery propozycye, a Rosya zapewne je przyjmie. Zastrzeżenia Francyi mogą mieć na celu chęć szczerą lub udaną, pociągnięcia Austryi do koncesyi lub do oporu. Tak było w gruncie przed rokiem z 4ma propozycyami lorda Cowleya. Odpowiedzialność nowych zawikłań, jest niezawodnie straszną i nie dziw, że każdy chciałby ją zrzucić z siebie. Tymczasem sekretarz prywatny hr. Cavoura pan Nigri zajmuje miejsce posła w Paryżu. Jest rzeczą również pewną, że Anglia pracuje nad trzymaniem Prus zdala od Austryi, nie tylko w kwestyi włoskiéj, ale i niemieckiéj. Ktoby wątpił, że Prusy w tej kwestyi nie są obojętnemi, niech czyta doniesienia o projekcie, który ma wnieść do Izby frakcya Vincke-Mathis. Dzienniki ministeryalne angielskie i *Times* więcéj jeszcze tchną niechęcią; ich ton w ogólności jest coraz ostrzejszy. Francuzkie są łagodniejsze, lecz nieprzebierają w podawaniu wiadomości z Wenecyi ani z Węgier. *Pressa* tutejsza wyznała wczoraj, że w Niemczech tworzy się partya coraz przychylniejsza zamiarom Cesarza Napoleona.

Wyjazd księcia Aleksandra Heskiego do Petersburga ma nastąpić pojutrze. Margr. Moustier przenosi się do swego pałacu jutro i naznaczy zaraz trzy dni urzędowego przyjęcia. Arystokracya tutejsza jest dla całéj wysokiéj dyplomacyi bardzo zimna.

Pogłosek o rzeczach wewnętrznych ciągle pełno i tak zmiennych jak powietrze; lubo pod tym ostatnim względem czuje każdy, że zima.

Berlin 8 lutego.

† Poniedziałkowe publiczne posiedzenie izby poselskiej było dość ważne. Minister spraw wewnętrznych, hr. Schwerin, wniósł na niém najprzód projekt do prawa, składający się wprawdzie z jednego tylko artykułu, ale artykułu, który przez izbę, przez prasę i publiczność powitany był z prawdziwem zadowoleniem. Artykuł ten jest deklaracyą art. 54 prawa drukowego z d. 12 maja 1851 r. i brzmi: „Przepisy art. 71 — 74 ogólnego prawa procederowego z d. 17 stycznia 1845 r. przestają obowiązywać osoby objęte artykułem 1 prawa drukowego, prowadzące proceder prasy. Przeciwko osobom tym może tylko właściwy sąd wydawać wyroki na utratę konsensu procederowego.“ Dotąd konsens takowy mógł być i przez władze administracyjne odbierany, i to było regułą za poprzedniego rządu. Teraz to ustaje, a wolność prasy zyskuje jednę z najsilniejszych podstaw swego bezpieczeństwa. Używać ona odtąd będzie prawdziwéj wolności. Minister motywując projekt do prawa wynurza nadzieję, że kraj ciesząc się wolnością tą, nie będzie jéj nadużywał, i nie da powodu do nowego obostrzenia przepisów.— Izba przeszła następnie do obrad nad petycyami. Mniejsza o treść ich. Ważniejsze było nawiasowe zasadnicze żądanie posła wrocławskiego Mildego, aby co do petycyi przekazywanych uchwałą izby ministerstwu do uwzględnienia, rząd w swoim czasie zawiadamiał izbę, jak sobie w każdym takowym razie postąpił. Minister spraw wewnętrznych odparł legalność takowego żądania, zawierającego w sobie pretensyą do kontrolowania władzy wykonawczéj.

Petent, niezadowolony otrzymaną odpowiedzią, może po raz drugi petycyonować i rząd na żądanie izby chętnie się wtedy z postanowienia swego wytłómaczy. Izba może także w formie wniosku lub interpelacyi zażądać od ministerstwa bliższego rzeczy wyjaśnienia. Ale izba nie ma kompetencyi, po zapadłej uchwale swojéj mięszać się do postanowień rządu i z góry go obowiązywać, aby jéj zdawał sprawę, w jaki sposób tę i owę petycyą uwzględnił. Kontrowersya ta przybrała postać zasadniczego pytania, i na wniosek Vinckego i kapelana Berga została uchwałą izby stawiona pod dyskusyą. Wzięli w niéj udział pierwsi mówcy izby. Rozprawy szły żwawo i ostro. Rzucono nawet wyraz o odpowiedzialności ministrów i to z łona wielkiej frakcyi liberalnéj. Frakcya feudalna stała po stronie rządu. Dyskusya nie mogła mieć żadnego materyalnego rezultatu, bo rzecz była tylko nawiasowo traktowana i minister w gruncie miał racyą, że izba nie ma prawa wszczynać rozpraw nad petycyą, która w przeszłym sejmie była wniesioną i załatwioną. Pozostał jednak rezultat moralny, ten, że pomiędzy ministerstwem a

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

O ZNACZENIU I PRZEZNACZENIU spółki zdrojowisk krajowych

skreślił Prof. Dr Dietl.

(Ciąg dalszy.)

Zaiste nie same zyski materyalne, nie tylko względy narodowo-ekonomiczne, ale głównie miłość dla kraju i cierpiących współziomków, pierwszém były zarzewiem zawiązującéj się spółki zdrojowisk krajowych. Mamy tego niezbite dowody. I czyż można inaczéj wnosić, w obec tylu innych stowarzyszeń, poczęści już dokonanych, poczęści zaproponowanych, równe, a może i większe zyski materyalne obiecujących?

Spółka zdrojowisk krajowych jest zatem reprezentantką oszczędności i pracy narodowéj na tle chrześciańskiém osnutéj.

Takie jest znaczenie spółki w kraju, tak ją pojmować trzeba. Jest ona nietylko stowarzyszeniem nader ważném i pożyteczném dla kraju, ale i przedewszystkiém szlachetném, obywatelskiém i prawdziwie polskiém.

Lecz nie na tém tylko ogranicza się znaczenie spółki— sięga ono daléj, sięga do téj godności i wysokości moralnéj, do któréj nasz kraj dotychczas wznieść się nie potrafił.

I cóż znaczy ta spółka zdrojowa, z najznakomitszych obywateli i reprezentantów intelligencyi złożona? — co znaczą te różne stowarzyszenia do których tak widocznie dążymy? — Oto znaczą: że i my dojrzewamy na polu ekonomii narodowéj; że opinia publiczna pojmując położenie kraju, coraz bardziéj się wyrabia i wzmacnia; że po długim letargu nastąpiło wreszcie opamiętanie, w którém wołamy: mamy jeszcze siły, chcemy je łączyć i ratować się od upadku!

Że takie z głębokiego uczucia konieczności pochodzące objawy zespolenia i wzajemnego wsparcia, nie mogą zostać bez wpływu na usposobienie ogółu — że obudzą uśpione siły w narodzie— że zachęcą do pracy i przemysłowości — że tém samém przyczynią się wielce do lepszego bytu ludności, wątpić nie można. A że takim w dobréj wierze, w miłości dla kraju i dla cierpiącéj ludzkości przedsięwziętym stowarzyszeniom — i na błogosławieństwie Boskiém niebraknie, najmocniéj jesteśmy przekonani.

Skreśliwszy stanowisko i znaczenie spółki zdrojowéj, jakie w obec kraju zajmuje, wkrótce rozebrać wypada: jakie jest jéj znaczenie pod względem materyalnym czyli finansowym, jako towarzystwa czysto przemysłowego. Bo jeżeli spółka ma dopiąć swego celu i zadosyć uczynić wymaganiom publiczności, musi koniecznie i sobie saméj zadosyć uczynić, tj. z włożonego kapitału pewne pobierać procenta.

Niepodobna zapuszczać się tutaj w ścisłe obrachowania i liczebne wykazy dochodów pojedynczych zdrojowisk. W ogóle do doświadczeń pod tym względem poczynionych odwołać się musimy. Zwiedziwszy niemal wszystkie celniejsze zdrowiska Europy, zbadawszy szczegółowo ich zarząd i o ile można było ich bilans, doszliśmy do przekonania, iż zakłady kąpielne *do najkorzystniejszych przedsiębiorstw policzyć należy.* Pomijamy tu zakłady zagraniczne pierwszego rzędu, europejską sławę mające, jako to: zakłady czeskie, niemieckie, nadreńskie itp. pomijamy, że całe gminy, okolice a nawet pomniejsze państwa udzielne, zawdzięczają zdrojowiskom główne swoje dochody, dobry byt i zamożność. Alić i w naszym kraju niezbywa na przykładach pomyślnego powodzenia niektórych zdrojowisk. Mamy atoli 5 zakładów kąpielnych, które pomimo wszelkich dobrze nam znanych niegodności, i pomimo miernéj tylko w porównaniu z zakładami zagranicznymi liczby gości kąpielnych, po 5, 6, 8 i przeszło 12,000 złr. czystego dochodu rocznie właścicielom przynoszą, nie rachując w to propinacyi, spieniężenia różnych produktów i innych pośrednich zysków, z takimi zakłady nierozdzielnie połączonych.

Są wprawdzie w kraju naszym i takie zdrojowiska, które do większéj wziętości podnieść się, albo wcale niemogły, albo uzyskawszy sobie takową, znowu podupadły. Przyczynę takiego niepowodzenia różnym i ważnym uchybieniom przypisać trzeba, które na inném miejscu *) szczegółowo roztrząśliśmy i późniéj wkrótce jeszcze wskażemy. Niepomyślność tych *źródeł*, niemoże zatém zaprzeczać twierdzeniu powyżéj wyrażonemu, a na licznych doświadczeniach opartemu. Spostrzegamy przeciwnie, że gdziekolwiek w naszym kraju zjawia się *źródełko*, dotychczas nieznane lub nieużywane, uwaga publiczności na nie się zwraca, a byle chałupkę tam wystawiono, na gościach niezbywa.

Przedewszystkiém zaś kąpiele nasze karpackie

*) „Uwagi nad zdrojowiskami krajowemi — skreślił prof. Dr Dietl — Część I. Kraków, w Drukarni c. k. Uniwersytetu 1858.“

większością liberalną, uważaną dotąd za niewątpliwą podporę ministeryalną, stoczoną została walka zasadnicza o stanowisko izby. Był to pierwszy objaw opozycyjny, który dzienniki liberalno-demokratyczne natychmiast pochwyciły, aby go ile można rozdmuchać, i gabinet obecny zmusić do szybszego, energiczniejszego i więcéj stanowczego postępowania na drodze konstytucyjnego liberalizmu. Nic z tego nie będzie. Ani gabinet stanie się od razu, dla przypodobania się prasie, ultra-liberalnym, ani izba opozycyjną. Dobrze ona wie, że po zwaleniu obecnego ministerstwa nie stronnictwo radykalne lecz feodalne przyszłoby do steru rządu. Nie pozbywa się słowika za wróbla. Zawsze nie będzie szkodziło, jeśli izba od czasu do czasu dopominać się będzie, aby pięknym słowom wychodzącym od stołu ministeryalnego równie piękne czyny odpowiadały.— Wtorkowe posiedzenie zapełnił dalszy ciąg obrad nad petycyami. Tegoż dnia izba poselska obchodziła wspólnym obiadem pamiątkę zaprowadzenia konstytucyi w Prusiech.

Jenerał-major Wildenbruch, dawniejszy poseł pruski w Stambule, posłany został w nadzwyczajnej misyi do środkowych Włoch, celem przekonania się naocznie o stanie tamecznych stosunków.

Mamy od przeszło tygodnia nieznośną niepogodę, zmieniającą się bezustannie. Dziś w nocy spadły masy śniegu, które od południa topnieć zaczęły, tak że pod wieczór miasto w wodzie spłynęło. Niektóre poczty zaległy.

Paryż 6 lutego.

Wczorajszéj niedzieli, proboszcze kościołów paryzkich odczytali list pasterski arcybiskupa Morlot, zawiadamiający o Encyklice papiezkiéj. W liście tym arcybiskup nie dotknął wcale polityki i ograniczył się na nakazie modlitw. Ze swéj strony proboszcze odczytali tylko część Encykliki i zawiadomili wiernych, że całą Encyklikę mogą znaleść u księgarzy. Z takiej oględności duchowieństwa nie rade są partye, mianowicie legitymiści, czy to francuzcy czy obcy. Rosyanie bardzo się zajmują Encykliką. Co napisała *Indépendance Belge* o jednym z powodów przesłania Encykliki może być prawdziwem, bo to przypomina Encyklikę Grzegorza XVIgo. Wychodzą jeszcze broszury w sprawie rzymskiéj, których już nikt nie czyta. Biskup Dupanloup odpowie na list pasterski swego poprzednika z r. 1810. Odpowiadając ostatniemu *Gazette de France* opiera się na argumentach broszury „Papież i Kongres.“ Książę Broglie ogłosił w broszurze artykuł, za który *Correspondant* dostał ostrzeżenie.

Nie skończyły się ambarasy, na które napotkał z kolei Cesarz przerzucając się na stronę Anglii w zawiłéj sprawie włoskiéj. Anglia chce połączenia Włoch środkowych z Piemontem, poradzenia się Włoch środkowych bez użycia głosowania powszechnego, wyprowadzenia wojsk francuzkich z Lombardyi i Rzymu, a na przyłączenie Sabaudyi (tylko Sabaudyi a nie Nicei) domaga się przyzwolenia wszystkich mocarstw. Pan Thouvenel przesłał do margrabiego Moustier te propozycye. Cesarz chciałby działać zgodnie z Austryą, a przynajmniéj chciałby natrafić na jej wyraźną opozycyę. Koncesye są konieczne. Francya zdaje się robić koncesyą w sprawie sabaudzkiéj, zawiadamiając w *Constitutionnelu*, że myśl przyłączenia Sabaudyi z Francyą nie wyszła ze strony rządu, lecz narodu. Artykuł *Constitutionnela* jest obosieczny, ale gdyby Francya zrzekła się istotnie Sabaudyi, trudno przypuścić, aby zgodziła się na przyłączenie całych Włoch środkowych do Piemontu. Tutejsze zagniewanie na wymagalności Piemontu jeszcze nie ustało. Król Neapolitański negocyuje nowe mezzo termine, według którego Romania, nad którą Papież zachowałby suzerenaité, poszłaby pod administracyą nie króla Piemonckiego, lecz restaurowanego księstwa toskańskiego, za którym mają być Toskańczycy, z chęci zachowania dworu we Florencyi. Czy się uda ta ostatnia kombinacya i czy już nie będzie za późno? czy zgodzi się Papież na to nowe mezzo termine. Wiedząc, że przyszedł dla wszystkich *summa dies* i *inecluctabile tempus*, należy sobie życzyć, aby zwyciężyło mezzo termine jakiekolwiekby one było. Mówią, że widząc się w tych dniach z jenerałem Goyon, z powodu ciągłych manifestacyj ludności rzymskiéj, Papież znowu się uskarżał i że jenerał odrzekł, że gdyby wyprowadził załogę francuzką, Papież w Rzymieby nie pozostał. Przesadzono wagę listu, którym królowa hiszpańska zawiadomić miała Papieża, iż w razie potrzeby Hiszpania gotowa jest ofiarować mu schronienie. List ten napisany bez zezwolenia ministrów, był wyrazem saméj pobożności królowéj. Schronienie w Hiszpanii jest nie potrzebne, bo Francya nie zrobi nic takiego coby mogło podkopać papiestwo.

Cesarz rozdał wiele krzyżów jenerałom sardyńskim, którzy pod nim walczyli i jenerałom Włoch środkowych. Jenerał Fanti dostał wielką wstęgę.

Zabawnym jest list z Nicei ogłoszony w *Opinion Nationale*. List ten twierdzi, iż Francuzi w Nicei nie patrzą bardzo miłosnem okiem na Francyą, od czasu ogłoszenia prawa o dowodzeniu tytułów i szlachectwa. Autor listu przekłada Piemont gdzie tytuły i szlachectwo są brane *ad libitum*, gdzie jak się wyraża *sono tutti baroni*. Chociaż nie jestem za prawem o tytułach, muszę wyznać, że autor rzeczonego listu nie zrozumiał polityki Cesarza. Cesarz używa nowego prawa tylko jako *instrumentum regni* i dowód tego mamy w okoliczności, że na nowe prawo są najbardziéj zagniewani... legitymiści francuzcy. Pokazało się, że między legitymistami jest ogrom fałszywéj szlachty. Za pomocą prokuratoryi rząd rzucił postrach na wszystkie obozy legitymistowskie i ogromną ich część do swych stóp sprowadza. Nie oceniam środka, wyświecam tylko cel.

Paryż 6 lutego.

Znaną jest mowa lorda Russella o dzisiejszych stosunkach między Francyą i Anglią i stanie pokoju w Europie. Francya dąży do oszczędności i zmniejsza siły lądowe, ale Anglicy robią zarzut, że Francya zbroi się na morzu a wojska lądowego może mieć kiedy zechce 600,000. Utrzymują się jeszcze obawy Anglików, a przeszłość cesarska pokazała, że kwestya pokoju lub wojny jest dziś próżną, że wojnę się robi, lecz że się o niej nie mówi. Napoleon III nie skończył swéj misyi. Cesarz pragnie utrzymania przy władzy lorda Palmerstona, z którym znoszenie się jest nieco łatwiejszem niż z torysami, ale Palmerston napotyka na liczną opozycyą i napotyka mianowicie na opozycyę katolików irlandzkich obrażonych o sprawę rzymską. Dnia 9 t. m. wytoczy się w parlamencie wielka walka pod pretekstem traktatu handlowego. *Ami de la Réligion* ma nadzieję, że Palmerston upadnie. Tę nadzieję żywi także redakcya *Debatów*. W razie porażki, rząd francuzki ma zachęcać lorda priora do rozwiązania parlamentu.

Agitacya celno-handlowa jest można powiedzieć większą dziś w Anglii niż we Francyi. Agitacya ta pokazuje, że jeżeli kto to Anglia nie zgodziłaby się na *free trade*, choć są ludzie którzy głoszą, że Anglia tę zasadę wyznaje. Anglia jest protekcyjną, jak Stany Zjednoczone, z tą tylko różnicą, że w Stanach Zjednoczonych protekcya jest niższą i najniższą. Dopokąd Europa nie zamieni się w Stany Zjednoczone, umiarkowany, rozsądny system protekcyjny, utrzymują wszystkie narody, bo system handlowy jest nierozdzielnie związany z polityką. Dowód tego daje nam Francya. Gdyby np. Francya nie była się zbliżyła politycznie do Anglii, gdyby była myślała o przymierzu z Rosyą, byłaby musiała podwyższyć cło na węgiel angielski, i w przewidzeniu wojny, zwrócić handel węgielny ku Belgii i exploatacyi kopalni francuskich. Traktat handlowy pokazał że Cesarz nie myśli o wojnie z Anglią i że chce trzymać z tém mocarstwem. Cieszę się z tego, ale czuję powinność dobrze oznaczyć co robi Francya. Nie trzeba brać Piotra za Pawła i dawać się unosić wiatrem próżnéj teoryi. Nie trzeba brać za *free trade*, tak politycznego monarchę jak Napoleon III. Mam nadzieję że Francya w miarę edukacyi przemysłowo-handlowéj zniży jeszcze protekcyą i że na tém nie straci, ale mam przekonanie, że w obliczu Anglii, Francya pozostanie protekcyjną, jak królestwo pozostanie protekcyjném względem Prus. Protekcyi się nie zaprowadza kiedy jest środek wymiany i kiedy niema co protegować, ale kiedy kraj jaki jak np. królestwo, ma już jaki taki przemysł, a zboża swego zbyć nie może, przemysłu jego poświęcić nie można, pod karą wrócenia do wieku złotego, opisanego przez X. Siarczyńskiego. Są ekonomiści którzyby chcieli wywieść z Adama Smitha wolność handlową, a którzy w tym samym czasie i naprzekór dziełka, chcieliby utrzymać pańszczyznę lub czynszownictwo czasowe. Tacy ludzie nie są ekonomistami, lecz zwolennikami wieku złotego. Za wieku złotego mieliśmy niestety, to jest miała cała jedna nasza klasa, wolność handlową.

Zacznie wychodzić nowy dziennik ekonomiczny *Avenir commercial*. Dziennik ten będzie bronił wolności wymiany, ale wiemy co znaczy ten wyraz. Wyraz ten znaczy, że dziennik powstanie na system zakazowy lub wysoko, nierozsądnie protekcyjny, że będzie bronił reformy rządowéj i że będzie z czasem zalecał nowe zniżenie protekcyi. Handlowy traktat został już zaratyfikowany przez Francyą i Anglią. Cobden który mieszkał przy ulicy Neuve de Berry z żoną i córką, udał się do Cannes.

W Nizzy na pogrzebie W. Księżnéj Stefanii, była W. Księżna Marya Leuchtenbergska i dwór Cesarzowéj rosyjskiéj matki.

Dzisiejszy *Monitor* zamieszcza w swych kolumnach wiadomość, że Cesarz Aleksander postanowił wrócić żołd inwalidom i weteranom polskim, którzy byli wzięli udział w wojnie r. 1831. Ta łaska przypomina zniesienie konfiskaty od 8 października 1859 r. Nie wielu pozostało już inwalidów i weteranów, i szkoda że o tém *Monitor* zapomniał. Zresztą poddając Warszawę, jenerał Małachowski polecił był feldmarszałkowi Paskiewiczowi los inwalidów i weteranów i feldmarszałek do tego wyraźnie się był zobowiązał.

Książę de Latour d'Auvergne ma udać się niebawem do Berlina. Wszyscy ministrowie zaczną tego tygodnia przyjmować. Pokazuje to, że czas zebrania się Izb przybliża się. Znowu mówią o powiększeniu i uorganizowaniu gwardyi narodowéj paryzkiéj.

Sprawa adwokata Olivier wytoczy się w kassacyi d. 10 t. m.

Londyn 5 lutego.

L. Czy zamysł lub jaka umowa o przyłączenie Sabaudyi do Francyi istnieje, lub nie? nie przestaje tu jeszcze zajmować umysły. Na zapytania w tym względzie w parlamencie czynione, lord John Russell, jako minister spraw zagranicznych, nie wyjawił, jeśli wiedział, całéj tajemnicy. Ile jednakże z odpowiedzi jego odgadnąć możemy, jest to: że kiedy wieść o zamiarze przyłączenia Sabaudyi do Francyi zaczęła krążyć na kontynencie, jakośmy to półroku temu w dziennikach czytali, hr. Walewski zapytany był przez lorda Cowley: czyli istotnie rząd francuski zamyślał o annexyi Sabaudyi. Odpowiedź jaką od niego otrzymał, była, według słów lorda J. Russell, „niewyraźna, niejasna“. Było to na początku lipca. Późniéj atoli hr. Walewski wyparł się téj idei, oświadczając wyraźnie, iż Cesarz wcale niemiał takowego zamiaru. Lord Cowley nieomieszkał wręcz oświadczyć, iż w podobnym razie rząd angielski którego był reprezentantem, byłby mu przeciwnym. Jakoż i sam lord John Russell w depeszy ambasadorowi temu do Paryża przesłanéj, wyraził zadowolenie rządu angielskiego, ztąd, że niemiano zamiaru naruszać w niczém całości królestwa piemonckiego. Wszelako tłumaczenie to nie zdaje się bynajmniéj zaspokajać troskliwości parlamentu. Słyszał on dotąd tylko wersyą jaką dał hr. Walewski, a nie słyszał nic co teraz zamyśla p. Thouvenel jego następca. Prowadzenie polityki zagranicznéj przeszło w odmienne ręce, a przy tylu coraz nowych i częstokroć niespodzianych projektach z jakiemi rząd cesarski ciągle występuje, któż potrafi z pewnością odgadnąć lub ocenić, jaki jéj będzie prawdziwy kierunek? Aby więc dotrzeć tajemnicy, albo przynajmniéj uchylić z niéj cokolwiek zasłony, lord Normanby zapowiedział, iż w następny wtorek powtórnie wznowi swe zapytanie w Izbie wyższéj o dokładniejsze wytłómaczenie się ministrów w téj niejasnéj i zawikłanéj materyi. W przyszłym tedy tygodniu spodziewamy się usłyszeć może co pewniejszego o niéj. Tymczasem rząd tutejszy zapewne nieomieszka znieść się z gabinetem tuileryjskim, zmuszając go do wykrycia na jaw swych prawdziwych zamiarów. Z pomiędzy różnych wieści, chodzi i ta, o istnieniu sekretnie zawartego układu między królem sardyńskim a Cesarzem francuskim o ustąpienie Sabaudyi; jeśli tak było, to i o tém się wkrótce dowiemy, czy król Wiktor Emanuel, który z krwi i pochodzenia swego jest Sabaudczyk, zrzekł się nim być nadal, zezwalając na odpadnięcie od jego królestwa prowincyi, która była gniazdem jego rodu i od tylu wieków zostawała bez przerwy dziedzictwem w posiadaniu jego wielkich przodków. Dynastya sabaudzka uchodzi za najstarożytniejszą w Europie.

Onegdaj p. Kinglake wprowadził przedmiot uzbrajania się Francyi, lecz na rozumowanie jego w tym względzie lord J. Russell uspokajającą dla kraju dał odpowiedź. W ogólności mówił, że rząd nie odebrał żadnych wiadomości o tak nadzwyczajnych zbrojeniach oprócz zwiększenia marynarki francuzkiéj, co już było planem króla Ludwika Filipa; że traktat z Francyą niedawno został podpisany, a do kongresu nieprzyszło; słusznie przeto przedsiębrane są ostrożności dla zapobieżenia nowéj wojnie. Od Sardynii mamy przyrzeczenie, iż wstrzyma się od nieprzyjacielskich kroków, i spodziewać się można że Francya starać się będzie o ustalenie trwałego pokoju. Austrya również niema chęci do wznowienia wojny. Zgoła jeśli jakie są obawy, są one płonne. Przytém w odpowiedzi danéj pułkownikowi Knox, szlachetny lord dodał, że lord Cowley wraz z p. Cobden mieli od rządu pełnomocnictwo do zawarcia traktatu handlowego z Francyą, że traktat takowy miał być tegóż dnia (w piątek) ratyfikowany, i złożony będzie Izbie w poniedziałek.

Dotknąwszy w krótkości najważniejszego punktu w dzisiejszéj dyplomacyi, przechodzę teraz do spraw wewnętrznych Anglii; a szczególnie do jéj finansowości, bo ona jak wiadomo jest, *nervus rerum gerendarum*, a nieszczęśliwy ten kraj, gdzie ona znajduje się w złym stanie. Nim Kanclerz Skarbu p. Gladstone swój budżet na rok teraźniejszy przedstawi, co w tych dniach nastąpi, nie od rzeczy będzie dla porównania go z nowym, rzucić okiem na przychody i wydatki skarbu z ubiegłego roku 1859. Z wykazu rządowego okazuje się, że przeszłego roku przychody coroczne wynosiły 65,990,298, fst., a wydatki 67,033,158 — przeszło o milion więcéj. Przychody głównie ciągniono z następujących źródeł: Cła na komorach przyniosły 28,800,000, fst.; akcyza 18,700,000; opłaty stępla 8,000,000; podatek od własności 5,700,000; poczta 3,200,000; przychód z różnych źródeł ciągnięty a objęty pod rubryką *miscellaneow* 2,300,000. Z ogółu wymienionych tu przychodów następujące były wydatki: na opłatę procentów i zarząd długu narodowego wydano 23,600,000, a załączając w to ciężących na nim dożywociów i innych zobowiązań umarzających się z czasem, 28,300,000 razem; na fundusz zwany konsolidowanym (Consolidated Fund) 2,000,000; na opłaty służby publicznéj w różnych wydatkach rządowych 36,700,000, z któréj sumy wyszło na wojsko lądowe 14,200,000, a na marynarkę 9,800,000 fst.

Przeszłego czwartku p. Wise wprowadził mocyą o wyznaczenie komitetu dla trutynowania corocznie rozmaitych wydatków na cywilną służbę, wypłat ciągnionych z funduszu konsolidowanego, jako też rachunków z lasów, przychodów z ziemi, i wydatków na rządowe budowle. Pragnął p. Wise aby tylko uznano jego zasadę i potrzebę takowéj kontroli. I zdaje się że kontrola ta jest potrzebną, gdyż wydatki które od roku 1819 do 1839 wynosiły tylko 42,000,000 fst. od epoki owéj do 1859 wzrosły do 94,000,000 fst. Jak przyszło do wotowania, okazało się za przyjęciem wniosku 121 a za odrzuceniem 93 głosów; rząd więc został w mniejszości 28. Pierwsza to jego podczas tegoroczné sesyi porażka. Przeciwnicy jego zapewne zechcą ztąd co złego dla gabinetu palmerstońskiego wywróżyć; lecz niewierzcie im, nic złego mu się niestanie. Rzecz to wcale podrzędna. Ekonomia na tem urządzeniu zyska, a ministeryum nic nietraci.

Od dziesięciu dni gości u królowéj w Windsor książe Oranii, następca tronu holenderskiego, młodzieniec mający 20 lat, i mile jest przyjmowany. Więcéj téż podczas jego pobytu zapraszano do dworu znakomitych gości niż kiedykolwiek. Zanosi się jak tu wnoszą, na wydanie przez Naj. Panią drugiéj jéj córki Alicyi za drugiego następcę tronu na kontynencie. Powtórnie to w tak krótkim czasie młody ten książe jest w odwiedzinach u

niezwykłego u publiczności doznały miru, tak iż od lat kilku, tysiące gości do nich rok rocznie uczęszcza. Zalecają się też one skutecznością swych wód, urokiem malowniczych okolic, i dziwnie ożywiającém powietrzem górskiém. — Ztądteż tłumaczyć należy zbawienne i uderzające w naszych zdrojowiskach skutki, których tyle chorych rokrocznie doznaje.

Nieprzesadzamy, jeźli powiemy, że tu wiele chorych ozdrawia, którym zaradzić niezdoła apteka, a którzy nadaremnie ratunku szukali po obcych zakładah.

Wielkie znaczenie i pomyślna przyszłość zdrojowisk karpackich, i na tém polega, iż tu gdyby z woli Opatrzności, na niewielkiéj przestrzeni nagromadzone są, nietylko najskuteczniejsze, ale i różnorodne wody mineralne.

I cóż to za liczny poczet znakomitych źródeł różnego rodzaju, zacząwszy od sławnéj u stóp Tatrów leżącéj Szczawnicy, aż do niezrównanego na pochyłościach Beskid spoczywającego Iwonicza! pomijając już poblizkie źródła węgierskie, uzupełniające ten śliczny wieniec Najad rodzimych.

Zdrojowiska karpackie należycie urządzone, przedstawiają zatém całość zbiorową ze skutecznych i różnorodnych źródeł złożoną—wielki zakład leczniczy—w którym jedno źródło drugie wspiera, uzupełnia, wzmacnia, tak, iż chory z porady lekarskiéj do tego ogólnego zakładu wysłany, z łatwością to znajdzie, czego stan zdrowia jego wymaga.

Jakkolwiek z tego wynika, że stowarzyszenia mające na celu urządzenie i utrzymanie zdrojowisk, policzyć należy do najpomyślniejszych przedsiębiorstw przemysłowych, że mianowicie spółce zdrojowisk krajowych z tego względu najlepsze wróżyć można powodzenie; nie zaprzeczamy jednak, że i to przedsiębiorstwo jak każde inne pewnym ulega przeciwnościom i nieprzewidzianym wpływom, które minąć, zwalczyć lub wytrwać trzeba, aby dopiąć celu i nie narażać się na niepowrotne straty.

O warunkach i prawidłach, podług których spółka postępować winna, ażeby ważne jéj przedsiębiorstwo zadowoliło kraj i przedsiębiorców, o właściwym więc jéj zawodzie i przeznaczeniu wkrótce napomknąć mi wypada.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

POMYSŁY

do ostatniego uregulowania kwestyi włościańskiéj.

(Poznań — u Żupańskiego).

Właśnie wyszło pisemko pod tytułem: *Pomysły do ostatniego uregulowania kwestyi włościańskiej.* Autorem jest pewien obywatel z Litwy. Zdaje się ten sam, który napisał książkę w tejże materyi: *Głos Szlachcica.* Rzecz cała rozsnuta w § 51. Trzeba przyznać autorowi, że go nie odbiegł zdrowy rozum pra-ojców: pragnie on znieść poddaństwo, zapewnić włościanom własność, a dopiąć wszystkiego środkami będącemi w rękach dzisiejszych panów i poddanych. Droga przez niego obrana jest cokolwiek powolna, bo potrzeba nią iść lat około 60; ale jest bezpieczna, nie narażająca na żadne wstrząśnienia i prowadząca kraj do lepszego bytu i większéj moralności. Autor nie jest za uwolnieniem osoby bez uwolnienia gruntu poddańczego, bo taka reforma nie przyczyniłaby krajowi konserwatywnych, a po prostu spokojnych żywiołów; nie jest za oczynszowaniem, bo to jest półśrodkiem, mogłoby zawodzić dziedziców i nieuspokoiłoby zupełnie dzisiejszych poddanych. W szczególności chce autor, ażeby robociznę znoszono częściowo co roku, pokąd zupełnie zniesioną nie zostanie; chce on, ażeby pozakładano towarzystwa kredytowe z kapitałem zakładowym; aby listami tych zakładów poumarzano długi dziedziców, aby część tych listów co rok wylosowywano, i ażeby w pewnym czasie co rok towarzystwo kredytowe mieniało swoje listy zgłaszającym się za gotowe pieniądze *al pari.* Żaden zapewne finansista europejski, przywykły do hołdowania chciwości bankierskiéj, która sama siebie podkopuje, nie pochwali pomysłu autora, pragnącego zapewnić papierom indemnizacyjnym kurs w nominalnej wartości. Ja jednakże zwracam uwagę czytelnika na ten pomysł, bo jest on czysto słowiańskim tak samo, jak pomysł nierujnowania debitora, ilekroć kredytor bez jego ruiny do swojej należytości przyjść może. Znam nie jeden sąd gromadzki, który wypadł w tym kierunku. Nad wymienioną, a u Żupańskiego w Poznaniu w tym roku wydaną broszurą, nie rozszerzam się bardziej, boć wypada, abyśmy wszystko od deski do deski odczytywali, cokolwiek o żywotnych krajowych interesach z druku wychodzi.

Królowéj, gdyż ostatniej jesieni był już w Balmoral w Szkocyi jakem wtedy wam o tem donosił. Książe Oranii w ciągu tego tygodnia był równie gościem u lorda John Russell i Palmerstona.

Na początku tego tygodnia Sir John Bowring wyjechał do Paryża w pomoc, jak się domyślają Cobdenowi przed ratyfikacyą traktatu handlowego. Sir John Bowring jest jednym z najdawniejszych *free-traders.*

Wiedeń 9 lutego. Czytamy w dzisiejszéj *Oestr. Ztg* następujące doniesienie jéj paryskiego korespondenta: P. Thouvenel wystósował do gabinetu wiedeńskiego notę uspakajającą, w której Austrya raz jeszcze wezwaną została do współdziałania z Francyą w sprawach włoskich. W nocie téj szczególniéj na to dany jest nacisk, aby Austrya wraz z Francyą wspólnie się trzymały w sprawie państwa kościelnego i usiłowania swoje zespoliły dla utrzymania Papieżowi reszty jego posiadłości świeckiéj. Być może, że znajdzie się punkt wyjścia do zagodzenia tak sprzecznych interesów i zapatrywania się, jak je obecnie reprezentują dwa wielkie państwa europejskie katolickie. Austrya która tak ciężkie poniosła ofiary dla utrzymania pokoju, miałaby pewnie prawo domagania się tych ofiar i od innych; pytanie o to tylko się rozchodzi, czy uszczuplenie państwa kościelnego jest nieuniknioną koniecznością. Pod tym względem opinie Wiednia i Paryża dalekiemi niezawodnie są od siebie. Mylnem jest doniesienie, jakoby Rosya zaprotestowała przeciw wcieleniu Sabaudyi; albowiem nie dano jeszcze znać do Petersburga urzędownie o tym projekcie, a przeto nie mógł ztamtąd nadejść protest. Na drodze atoli poufnéj, tutejszy (paryski) poseł przy dworze rosyjskim był uwiadomiony, że Rosya założyć chce protestacyę przeciw odstąpieniu Sabaudyi, gdyby sprawę tę poruszono i wykonać chciano.

— Pisaliśmy już o demonstracyach w kraju Weneckim przeciw noszeniu jasnych sukien, uczęszczaniu do teatru i na widowiska, słuchaniu muzyki wojskowéj itp. Ostatnie demonstracye zwróciły się przeciw krynolinom i napastowaniu kobiet noszących rogówki. Komendant twierdzy mantuańskiéj wydał z tego powodu następujące obwieszczenie, które przytacza *Presse* w liście z Mantui z 5 b. m.

„Niektórzy zaślepieni burzyciele, nędzne narzędzia znanej dobrze partyi, która najobrzydliwszych i najniegodziwszych używając środków, dąży do tego, aby obalić porządek przez Boga i zdrowy rozum ustanowiony, ośmielili się w téj także twierdzy, której dowództwo powierzonem mi jest przez JCMość naszego najmiłościwszego Cesarza, popełnić czyny tchórzowskie, uroczyście naganiane przez wykształconych obywateli, a nawet znieważając poświęcone świątynie pańskie, obrażają nikczemnie płeć słabą w sposób, który ostatniemi czasy stał się powszechym.

„Wzywając porządnych obywateli tego miasta i twierdzy, którzy dotąd zawsze dawali dowody lojalnych uczuć, tudzież rozsądnego i spokojnego zachowania się, ażeby własnym wpływem jak najsilniej dopomagali do tego, by się niepojawiały więcéj podobne wyrodne lub inne tym podobne skandaliczne wybryki przez wzmiankowaną partyę nikczemną wywołane, a zmierzające jedynie ku temu, żeby naruszyć przepisany porządek publiczny i spokojność w tem mieście i twierdzy, czynię zarazem wiadomo, że o ileby się takowe ponawiać miały, ja jako dowódca téj twierdzy, użyję najrozciąglej nieograniczonej władzy mi powierzonej, i chwycę się środków najsurowszych, jakie będą potrzebne do powstrzymania i stłumienia podobnych szalonych zamachów; wedle czego mieszkańcy tego miasta, przypiszą tylko sobie samym, swojéj gnuśności i wyrodności, jeżeliby podobne energiczne kroki miały ich ugodzić w ich najdroższych sprawach życia.

„Mantua 30 stycznia 1860 r.

„C. k. Fmpor. i dowódca miasta i twierdzy,
„*Culoz.*“

W skutek tego, mówi daléj *Presse*, zarządzono co potrzeba. Kilku z najpierwszych awanturników aresztowano, przy bramach miasta ustanowiono dozorców i przedsięwzięto wszelkie środki dla zapobieżenia niepokojom. Dowódzca twierdzy spostrzegłszy także, że między tutejszymi urzędnikami zakradł się zwyczaj noszenia oznak politycznych, jakiemi są szczególniéj bródki i podbródki, energicznie nakał zarzucić takowe, gdyż są to godła partyi rewolucyjnéj, która przez nie objawia swoją nienawiść ku rządowi cesarskiemu. Nakazał więc naczelnikom biór, aby w ciągu 24 godzin wszyscy urzędnicy ogolili się.

Królestwo Polskie.

Zdając sprawę z posiedzeń Towarzystwa Rolniczego w Warszawie, podaliśmy kolejno sprawozdanie z pierwszego walnego posiedzenia w dniu 3 t. m. rano (patrz *Czas* z dnia 7 i 8go t. m.), następnie z pierwszej sesyi Sekcyi Ogólnéj w tymże samym dniu po południu (patrz *Czas* z d. 9go t. m.), dalej z równoczesnych posiedzeń trzech Sekcyj Rolnej, Administracyjnéj i chowu inwentarza, na które rozdzieleni członkowie Towarzystwa obradowali w d. 4 t. m. rano (patrz *Czas* z dnia 10go t. m.). Dzisiaj zdamy sprawę z czwartego z kolei posiedzenia, będącego drugiem posiedzeniem Sekcyi Ogólnéj, w której toczą się ważne obrady nad pytaniami tyczącemi się sprawy włościańskiej w Królestwie.

O godzinie 6téj wieczorem 4go t. m. zebrało się na to posiedzenie Sekcyi Ogólnej w salach pałacu Namiestnikowskiego około 600 członków Towarzystwa, i pod przewodnictwem wice-prezesa Towarzystwa, p. Aleksandra Ostrowskiego, rozpoczęły się obrady. Miano roztrząsnąć w nich drugie z pytań pod rozbiór tejże Sekcyi oddanych a tyczących się uporządkowania stosunków włościańskich, a mianowicie pytanie:

„Przy zawieraniu kontraktów wieczysto-czynszowych na zasadach ogłoszonych przepisów, jakiemu systemowi urządzenia osad włościańskich dać pierwszeństwo i jakie potrzeby gospodarcze stron obu, przy oddzielaniu gruntów i urządzaniu osad, na uwadze mieć należy.“

Pytanie to przedstawiał Sekcyi w imieniu Komitetu, członek jego, p. Konstanty Górski i w rozprawie obszernej, pięknie napisanej, podał następnie w imieniu tegoż Komitetu konkluzye czyli odpowiedzi:

„1) Że przy zawieraniu z włościanami kontraktów wieczysto-dzierżawnych na zasadach ogłoszonych przepisów, zupełne oddzielenie gruntów jest najpewniejszym warunkiem obustronnego powodzenia tak małej jak wielkiéj uprawy; że do pomyślności rolnictwa i podniesienia wartości, oraz ceny ziemi stanowczo się przyczyni.

„2) Że temsamém stręczenie środków ułatwiających doprowadzenie do skutku oddzielania gruntów, będzie główną pomocą i zachętą do szybkiego postępu w zawieraniu z włościanami wieczystych układów.

„3) Że przy oddzielaniu i urządzaniu osad należy ze względu na charakter wieczysty umów, dążyć do tego, aby każde pojedyncze gospodarstwo postawione było w najdogodniejszych dla niego warunkach, a w skutku tego mogło zawsze skierowane zostawać do najwłaściwszéj dla niego produkcyi i niepotrzebowało w przyszłości wzruszenia raz zaprowadzonéj regulacyi.

„4) Przy zawieraniu kontraktów wieczysto-dzierżawnych takie szykowanie osad włościańskich byłoby najwłaściwszém, które uwzględniając korzyści społeczne i dogodności gospodarskie, wsi, grunta orne każdéj osady w jednéj całości urządza.“

Po przedstawieniu tych konkluzyj w imieniu Komitetu, rozpoczęły się żwawe nad niemi rozprawy, i wielu mówców występowało kolejno ze swemi uwagami. Głównie toczyły się rozprawy około pytania: czy przy urządzeniu osad włościańskich przyjąć system kolonio wy, to jest system rozdzielenia dzisiejszych wsi na tak szeroko rozpołożone i od siebie oddalone osady, iżby dom i zabudowania gospodarskie każdego włościanina były w pośrodku jego gruntów; czy też zachować system wioskowy, sprzyjający życiu towarzyskiemu cywilizującemu człowieka, odpowiedni towarzyskiej naturze naszego ludu, zgodny z tradycyą i zwyczajami, ułatwiający niesienie wzajemnéj pomocy, a dający pogodzić się i z ekonomiczną zasadą, aby każdy gospodarz miał część swych gruntów przy zabudowaniach gospodarskich. P. Bukowiecki przemawiał za systemem koloniowym; tenże sam system popierał p. Małkowski. P. Feliks Wołowski popierał przeciwnie system wioskowy, tak zgodny z towarzyskim charakterem ludu polskiego i w ogóle z towarzyską naturą człowieka. Zdaniem naszém, za tym systemem wioskowym przemawia daleko więcéj powodów nietylko moralnych lecz i materyalnych, nietylko ze względu na cywilizacyę i życie społeczne, lecz także ze względów ekonomicznych i policyjnych. Zresztą doświadczenie nietylko dzisiejsze, lecz już z końca przeszłego wieku, jest przeciw systematowi rozrzuconych kolonij, niezgodnemu z towarzyską naturą wszystkich w ogóle ludów słowiańskich, o czém nawet w swych prelekcyach mówił Adam Mickiewicz. Lecz wracając do głosu p. Feliksa Wołowskiego, powimy, iż w przemowie swéj wskazywał drogę pośrednią, i z uwagi, że grunta tracą na wartości w miarę oddalenia ich od zabudowań gospodarskich, radził, aby tam gdzie rozległość gruntu każdego włościanina nie przechodzi 15 morgów, trzymano się systemu wioskowego; gdzie zaś grunta włościańskie są rozleglejsze, systemu koloniowego. P. Bobrownicki nie chcąc dla względów ekonomicznych poświęcić wszelkiego innego dobra, popierał system wioskowy. Również przeciw systemowi koloniowemu przemawiał p. Drewnowski, przedstawiając przykłady brane z okolicy w któréj mieszka, o ile ten system koloniowy wpłynął szkodliwie nie tylko na moralne usposobienie, ale nawet i na byt materyalny włościan. W tym samym duchu przemawiał p. Jabłoński, powołując się przedewszystkiém na tradycye nasze i zwyczaje.

Także p. Blumer dowodził, iż system wioskowy nietylko pod względem moralnym ale i materyalnym ma wyższość nad koloniowym; że przecież i w przeszłości miano rozum praktyczny, umiano przeto wybierać najdogodniejsze dla osad miejsca, i w istocie tam się utworzyły wsie, gdzie najdogodniéj było się osiedlać. W ogóle większość mowców występowała za systemem wioskowym, a za najpierwszy dowód na jego obronę przytaczała, że wpływa na podwyższenie inteligencyi, moralności i uobyczajenia ludu, gdy przeciwnie w systemie odosobnienia koloniowego dziczeją obyczaje. Ich mowy popierała większość zgromadzonych żywemi oklaskami. Także sprawozdawca Komitetu p. Konstanty Górski, który przedstawił powyższe konkluzye, odpowiadając następnie kilku obrońcom systemu koloniowego, wykazywał złe jego skutki zagranicą z doświadczenia poznane, oświadczając się jednak ze systemem wioskowym, uznał potrzebę, przez wzgląd na miejscowe warunki, stósowania obu systemów.

Sekcya przyjęła trzy pierwsze konkluzye, a przyjęcie czwartej zawiesiła z powodu różnicy zdań i pozostawiła ją otwartą do dalszych rozpraw na następném posiedzeniu.

Niemcy.

Donieśliśmy już z depeszy telegraficznéj, że na sejmie w Berlinie wniósł w d. 6 bm. minister spraw wewnętrznych hr. Schwerin projekt do prawa, które dozwalało władzy administracyjnéj odbierać konsensa na przedsiębiorstwa drukowe, a to na zasadzie ustawy przemysłowéj. Projekt żąda, aby o odebraniu konsensów drukowych sąd tylko mógł orzekać. Wniosek ten do prawa przyjęty został oklaskami przez prawą, to jest liberalną stronę Izby. W mowie przy téj sposobności mianéj, minister wykazywał, jak od czasu istnienia prawa drukowego niewłaściwie stosują do przemysłu drukowego prawo pozbawiania konsensów na drodze administracyjnéj.

„Doświadczenie zeszłoczne — mówi hr. Schwerin — kierowało rządem; uznaje on chętnie, że zachowanie się prasy pruskiéj w ogóle i w całości nie dawało bynajmniéj powodu korzystania z tego przywileju (odbierania konsensu), choćby przywiléj ten istniał. Zachowanie się prasy pruskiéj w ogóle było tego rodzaju, że prawa istniejące wystarczały. Rząd wziął następnie na uwagę, że w przemyśle takim jak prasa, im bardziéj go się wolnym czyni, im bardziéj go się uchyla z pod zakresu środków administracyjnych, tem więcéj sami przemysłowcy poczuwają się do wielkiéj odpowiedzialności; im większą daje im się wolność tem bardziej oni sami będą taką wykonywać cenzurę, jaka jest konieczną do utrzymania interesów państwa. Nakoniec miano i na to wzgląd, że stan sędziowski w Prusiech dochowa dawnego dobrego imienia swego, a i tam nawet, gdzie wre burza namiętności, będzie bezstronnie rozważał i objektywnie wyrokował. Innej jeszcze okoliczności pomijać wreszcie nienależy. Zdrowy zmysł ludu pruskiego sam przez się odpychać będzie od siebie złą prasę. Im większe każdy Prusak mieć będzie prawo objawiania swobodnie zdania swego, tem więcéj się okaże, że niejedno wyrażenie prasy mniejszą będzie miało wagę, gdy tymczasem nacisk całéj prasy tam jest znaczniejszy, gdzie rząd pośrednio lub bezpośrednio rozstrzygnął. Takie są powody dla których rząd niemyśli teraz obostrzać prawa karnego pod względem drukowym. Jeśliby się miał łudzić w swoich przypuszczeniach lub jeśliby zaszły pobudki zewnętrzne lub wewnętrzne, któreby nakazywały obostrzyć wolność druku, wtedy rząd ma nadzieję, iż może liczyć na wsparcie Izby, skoro jej przedstawioną będzie potrzeba surowszych przepisów prawa drukowego. Tem bardziéj rząd jest o tem przekonany, iż czuje, że dąży z reprezentacyą kraju do jednego celu, i nie pragnie nic więcéj, jak prawem zakreślonéj wolności druku, któraby szanowała najwyższe interesa państwa i obracała się w sferze tego co istnieje.“

Mowa ta przyjętą została oklaskami, a wniosek ministeryalny poszedł do komisyi sprawiedliwości do opinii i zdania sprawy.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— W przeszły wtorek „Oblubienica z Lamermooru“ na benefis p. Królikowskiego znalazła licznych widzów. Stary to dramat, ułożony przez rutynistę, co podług gotowego romansu posklejał najpowszedniejsze sytuacye i efekta; a jednak odwieczne, a zawsze świeże motywum miłości, trzymało widzów w zajęciu. Co taki mistrz jak Walterskot raz zaczarował, to nawet w nędznéj okruszynie jego stołu, jeszcze sercami wstrząsa. Można oddać słuszność kochankom, a szczególniéj pannie Safir, że w roli Oblubienicy utrzymała cały dramat; w kilku momentach była porywającą, a kiedy wymawiała te trudne do wymówienia słowa: „ja niémam matki!“ boleść jéj odezwała się tak naturalnym, przenikającym głosem, że wzruszona publiczność podziękowała szczerym oklaskiem. Najniestósowniejsza rola dostała się p. Karsznickiemu; grał on angielskiego lorda zupełnie tak jak zaściankowy szlachcic co moralizuje włożywszy ręce w kieszenie kapoty; poczciwy hreczkosiéj w skórze chytrego dworaka i magnata. Właściwy talent p. Karsznickiego najlepiéj służy do ról staropolskich.

Czwartkowe przedstawienie przyniosło dwie komedyjki Korzeniowskiego: „Qui pro quo“ i „Narzeczone“, niemniéj trzecią: „Bartos z pod Krakowa“. W „Narzeczonych“ produkowały się najpiękniejsze żeńskie konstellacye naszéj sceny. Cztery urocze twarzyczki, każda w innym rodzaju, ożywione grą dość dramatycznéj sytuacyi, wiele przyczyniły się do przyjemności wieczorów. Piękność ma zawsze swoje przywileje. Sypały się też oklaski tak na cześć sztuki połączonéj z naturą, jak i natury rywalizującéj ze sztuką. Pragnęlibyśmy tylko większéj nowości w doborze drobnych komedyj oryginalnych lub tłumaczonych; są bowiem sztuki na które raz po raz w bliskich odstępach patrzyć nie można.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 8 lutego wieczór. *Pays* donosi, iż według prywatnéj depeszy wielkie powstanie wybuchło w Carogrodzie.

Paryż 8 lutego. Odpowiedź Austryi na propozycye francuskie pod względem kwestyi włoskiéj, ma, jak się zdaje, nadejść dopiero po zakończeniu obrad w tym przedmiocie toczonych w parlamencie angielskim.—Nowy poseł sardyński przy dworze francuskim, Nigra, spodziewanym tu jest dzisiaj.

Kopenhaga 8 lutego. Prezes rady ministrów. minister sprawiedliwości Rottwitt, tknięty został apopleksyą dziś wieczór o godzinie 10éj, i w kilka chwil żyć przestał.

Madryt 8 lutego. Urzędowa Gazeta donosi o mianowaniu marszałka O'Donnela księciem Tetuanu i grandem hiszpańskim w nagrodę zwycięstwa pod Tetuanem i zajęcia tego miasta przez wojska pod jego dowództwem zostające. Grunta na których bitwę stoczono został mu darowany. (To ostatnie arbitralne postanowienie, na pozór mało znaczące, objawia jednak głośno, przewidywane zamiary Hiszpanii. Nie zważając już na arbitralność tego postanowienia, bo grunta na których tę bitwę stoczono, musiały mieć właścicieli prywatnych, zwracamy tylko uwagę, iż teraz postanowieniem tém Hiszpania wypowiada, że zdobyty Tetuan zatrzyma na własność. Jeszcze przy rozpoczęciu wojny pisaliśmy, że chociaż między żądaniami Hiszpanii przed wojną stawianemi nie było mowy o przyłączeniu Tetuanu lub Tangeru, jednak mniemamy, iż za cel wojny postawiła Hiszpania a może i Francya zdobycie Tetuanu, Tangeru i całego narożnika wybrzeży marokańskich naprzeciw Gibraltaru, aby w ten sposób zrównoważyć wpływ téj angielskiéj twierdzy na bramę prowadzącą na morze Śródziemne. P. R. Cr.)

Z powodu śniegów nagle spadłych przerwaną została komunikacya chwilowo, i dla tego poczty wieczorne nie doszły nas wcale.

Układy względem załatwienia sprawy włoskiéj, są w téj chwili na tym stopniu, że jak pisze nasz korespondent wiedeński powyżéj, gabinet wiedeński dopiero został urzędownie zawiadomiony o czterech punktach wiadomych już z obrad parlamentu angielskiego. Wiadomość ta jest niezawodnie prawdziwszą niż doniesienie powyższéj depeszy paryzkiéi, iż obrady w parlamencie nad tym przedmiotem nie zostały jeszcze ukończone.

Według wiadomości z Rosyi, w sprawie włościańskiéj ma nastąpić niedługo ważny krok naprzód. Wiadomo: iż komitety szlacheckie gubernialne dawno już projekta swe ułożyły, następnie przedłożyły je komitetowi centralnemu rządowemu; że komisya redakcyjna jenerała Rostowcowa, *niby* na zasadzie tych projektów, wygotowała projekt ogólny, przyczém zaszły znane spory z delegowanymi z komitetów szlacheckich. Otóż dzisiaj ma nastąpić krok dalszy: ten znany czytelnikom naszym projekt komisyi Rostowcowa, po przejrzeniu go przez Komitet Centralny i po pewném zmodyfikowaniu, zyskał już podobno zatwierdzenie cesarskie i ma być wkrótce ogłoszony, jako ukaz cesarski rozwiązujący całą tę sprawę. Już poprzednio nadmienialiśmy o tém i pisaliśmy, że jednym z powodów powołania do Petersburga ks. Borjatyńskiego była, jak się zdaje przezorność, aby w chwili wydania takiego ukazu, mieć pod ręką człowieka używającego wziętości u wojska i mogącego na czele żołnierzy stłumić wybuchłe zaburzenie. Jednak ukaz taki nie byłby nagłym i niespodziewanym zwrotem w téj sprawie, ale co do formy byłby zapowiedzianym przy rozpoczęciu téj sprawy krokiem. Albowiem pierwsze reskrypta cesarskie zapowiedziały, iż projekta komitetów szlacheckich gubernialnych przejrzane i uporządkowane przez Komitet Centralny, Cesarz następnie przejrzy, zatwierdzi i w ukaz zamieni. Lecz co do istoty i treści, ukaz taki jest nagłym zwrotem, gdyż jest przeciwny już to większości projektów komitetowych, a szczególniéj przeciwny żądaniu szlachty rosyjskiéj przedstawiającej, że tylko jej stanom przynależy prawo decyzyi w tej sprawie włościańskiej, i prawo spisania ustawy, któréj zatwierdzenie jedynie od Cesarza zależy.

Malując położenie rzeczy w Turcyi według wiarogodnych wiadomości i listów, przedstawialiśmy oddawna, że prócz grożących powstań chrześciańsko-słowiańskich w północnej Turcyi, chrześciańsko greckich w południowej, arabskich zaś w azyatyckiej, słowem prócz tych powstań narodowych przeciw obcemu panowaniu, gromadzi się w samym Carogrodzie powstanie rewolucyjne muzułmańsko-tureckie. Odkryciem znanego sprzysiężenia wstrzymano wybuch téj rewolucyi w sierpniu r. z., lecz mu bynajmniéj nie zapobieżono. Owszem, późniejsze korespondencye donosiły, że tylko odcięto jednę odnogę tego sprzysiężenia tureckiego, ale oburzenie umysłów w świecie muzułmańskim wzrosło jeszcze, wybuch jest nieuchronnym, a ostatnie wiadomości donosiły że krążące w świecie tureckim przepowiednie naznaczały bieżący miesiąc lub przyszły za termin tego wybuchu. Powyższa przeto depesza przez Paryż, donosząca o wielkiem powstaniu w Carogodzie, jakkolwiek prywatna i potrzebująca potwierdzenia, jest jednak bardzo prawdopodobną i spodziewaną. Inna depesza również przez Marsylię, potwierdza ją w części, donosząc że na wezwanie posłów francuzkiego i angielskiego, osady okrętów francuzkich i angelskich w porcie carogrodzkim stojących miały wysiąść na brzeg i zająć stanowiska w Pera, dla zasłonienia poselstw i w ogóle chrześcian podczas tego wybuchu.

To powstanie w Carogrodzie, jeśli wiadomość o niem się potwierdzi, zawikła jeszcze bardziej dzisiejsze położenie europejskie; bo obok sprawy włoskiej, odnowi nagle sprawę wschodnią. Powstanie bowiem tureckie w Carogrodzie, wywołać może na prowincyach powstania ludów słowiańskich i Greków, chcących wydobyć się na niepodległość, i może sprowadzić powszechny kataklizm w państwie otomańskiem rozkładającym się na różnorodne żywioły.

Antoni Kłobukowski, Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

(w walucie austryackiéj).

Kraków 10 lutego.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	346	340
Ruble obrączkowe agio	10	8
Talary pruskie za 150 złr. now.	74½	73
Srebro nowe . . . złr.	134½	133
Półimperyały rosyjskie . . . „	10 90	10 75
Napoleondory 20-fr. . . . „	10 70	10 55
Dukaty holenderskie ważne . . . „	6 28	6 16
„ austryackie. . . . „	6 33	6 21
Listy zastawne galicyjskie z kuponami. . „	87¼ —	86 —
Obligacye indemn. z kuponami. . . „	72½ —	71½ —
Pożyczka narodowa z r. 1854 . . . „	78 —	77 —
Akcye kolei galicyjskiéj za sztukę . . „	96½ —	95 —
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	99¾	99¼

Wiedeń 10 lutego (telegraf.)	złr.	c.
Augsburg 100 złreń.	114	50
Hamburg 100 Marków	101	—
Londyn 10 Ł.	133	50
Paryż 100 franków	53	80
Dukat	6	38
5% Metaliki	68	60
„ „ na walutę austr.	64	75
4½% „	60	—
4% „	54	50
3% „	—	—
Losy z roku 1834	375	—
„ „ 1839	125	—
„ „ 1854	109	—
Pożyczka narodowa.	77	70
Obligacye indemn. galic.	71	—
Akcye bankowe	851	—
„ kolei północnéj	1936	—
„ kredytu ruchomego	190	60
„ kolei francusko-austryackiéj	271½	—

Lwów 8 lutego.		
Dukat holenderski	6 31	6 23
„ austryacki	6 38	6 27
Półimperyał rosyjski	11 10	10 65
Rubel rosyjski	2 13	2 7
Talar pruski	2 6	2 —
Pięciozłotówka polska	—	—
Listy zastawne galic. bez kupon.	86 22	85 45
Oblig. indemn. bez kupon.	71 10	70 30
Pożyczka narodowa bez kupon.	77 —	75 60

Warszawa 7 lutego.		
Półimperyały . . . rubli	—	5 56
Obligi skarbowe . . . „	91 84	—
kupon	—	1 41$\frac{1}{9}$
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 89½	14 87½
kupon	—	— 7½

Wrocław 8 lutego.		
Banknoty austryackie w mon. konw.	—	—
„ „ w mon. nowéj	73$\frac{11}{12}$	—
Polskie bilety bankowe	87⅜	—
„ listy zastawne	86¾	—
Poznańskie listy zastawne 4%	100¾	—
„ „ „ 3½%	90⅜	—
Obligi krak.-szląsk.	—	—

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 10go lutego. W ciągu tego tygodnia niewiele zboża sprowadzono z Królestwa Polskiego na granicę, szczególniéj pszenicy zwieziono bardzo skąpo, a te małe ilości, jakie wystawiono na sprzedaż, ceniono tak wysoko, że nie można było kupującym obstać przy tych cenach. Wyborową pszenicę ceniono po 30 złp. i twierdzono, że lepiéj płacą teraz pszenicę na miejscu w Królestwie Polskiem niż na granicy. Także umowy o późniejsze dostawy po téj tylko cenie zawierać chciano. Małe ilości, które już były w drodze na granicę, zapłacono z wielką trudnością po 27 do 28 złpols., lubo ziarno nie było wcale celujące. Żyto także lepiéj się trzymało, ale prędzéj można było o nie się umawiać. Sprzedano go kilkaset korcy po 17½, 18, 18⅓ do 18½ złpols. Jęczmień, groch i owies znajdowały pokup po cenach zeszłotygodniowych z wielką łatwością. W ogóle jednak ruch targowy był mały, gdyż w pszenicy, jako głównym artykule handlu zbożowego prawie nic nie zrobiono. — W Krakowie ruch zboża z Galicyi jest bardzo znaczny, szczególniéj żyto i owies odchodzą do Prus w wielkich partyach. Żyto płacono za 162 f. wied. po 5·50, 5·75 do 5·90 zł. austr. Ta ostatnia jednak cena tylko na miejscowe potrzeby w partyach drobnych. Owies za centnar wiedeński bez podatku konsumcyjnego płacony po 2·60, 2·75 do 2·90 zł. austr. Pszenica i w Krakowie bardzo mały stanowiła przedmiot handlu.

Lwów 7go lutego. Na wczorajszy targ przypędzono 161 wołów, mianowicie: z Rozdołu 14 sztuk, z Pomorzan 12, z Żółkwi 20, z Zborowa 20, Krzywczyc 30, z Kamionki 5, z Bukowa 2 stada po 20 i 10 sztuk, a z Bóbrki 2 stada po 20 i 10 sztuk. Z téj liczby sprzedano, jak nam donoszą, na targu 122 sztuk na potrzeb miasta i płacono za wołu mogącego ważyć 280 funtów mięsa i 26 funtów łoju, 42 zł. 50 c.; sztuka zaś, którą szacowano na 370 funtów mięsa i 70 funt. łoju, kosztowała 70 zł. (G. L.)

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 45 popołud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; = do *Przeworska* 10. 30 rano; = do *Wieliczki* 11. 40 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano 1. 48 popołudniu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 15 popołudn. = z *Przeworska* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 24 wieczór = z *Przeworska* 3 popołud. z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 12. 1 w południe; = do *Przeworska* 4. 30 popołudniu.

Przyjechali od 9 do 10 lutego.

HOTEL POLLERA. Gross Jakub kup. z Białéj. Jungmann Henryk wojażer z Bielska. H. F. Martens kup, z Warszawy. Coche Jan inżyn. z Londynu. Schloss Karol kupiec z Rosyi. Badeni Józef ck. rotm. huzarów z Opawy. Gaebel Wojciech kup. z Poznania. Schremmer Kazimierz kup., Müller Wojciech budown., Langé Ludwik dyr. kopalń, Wandel Jan kup. z Mysłowic. Kubitzki Antoni kupiec z Tarnowa. Metzdorff Karol profesor z Wrocławia. Radler Teodor inżyn. cywilny z Jarosławic. Sobeck Henryk wł. dóbr z Prus. Reitzenstein Bertold ck. kapitan z żoną z Węgier. Ryschka Franc. inżynier z Wiednia. Przybysławski Józef kapital. z Balic. Mayer Karol ck. por. z Eperies. Bar. A. Majer ck. rotm. z Myślenic. Fiołka Franc. c. k. kapitan z Grojca. Rath Franc. zaw. kopalń z Jaworznia. Matzner Józef depedent ze Lwowa. Medycki Emil c. k. nadpor. z żoną ze Stryja. Łuczkiewiczowa Wilhelmina żona doktora z Limanowy.

HOTEL ROSYJSKI. Hr. Hohenstein ck, rotm., Korona Głębocka ob. z Rzeszowa. Dominik Szczuka ob., Wojciech Gaber kup. z Wiednia. Hieronim i Marya Pleszowscy obyw z Ciężkowic.

Wyjechali: Hr. Hohenstein ck. rotm. do Wiednia. Hieronim i Marya Pleszowscy ob. do Oświęcima. Korona Głębocka ob. do Rzeszowa.

HOTEL DREZDEŃSKI. Schönberger feldmar.-por. z Wiednia. Ferd. Heydies podpułk. huz. z Bochni. Hr. Henr. Dzierzak wł. dóbr z Paryża. Jan Kochanowski wł. dóbr z Galicyi.

Wyjechali: Hr. Mieczysław Dzieduszycki, Levai Henryk dyr assek. do Lwowa. Hr. Koziobrodzki Wład. do Rączny.

HOTEL SASKI. Wiktor Brzeski ck. notaryusz z Kęt. Michał hr. Potocki wł. dóbr z Warszawy. Józefat Kałuski wł. dóbr z Zegartowic. Konstancya Małecka żona urz., Franciszka Klimkiewicz ob. z Rzeszowa. Antoni Berkowski obyw. z Królestwa.

Wyjechali: Dr Kornel Lewicki adwokat do Rzeszowa. Feliks Bukowski, Piotr Wędrychowski z fam., Edward Stanowski właśc. dóbr do Polski.

W Drukarni „CZASU.“

URZĘDOWE.

[N. 2118] **Ogłoszenie Licytacyi.** (135-1-3)

Magistrat król. głównego miasta Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem wypuszczenia w przedsiębiorstwo dostawy mąki macówki na nadchodzące święta wielkanocne dla Starozakonnych Gminy Kazimierskiéj w ilości około. 12,000 miarek (na miarkę licząc 5 funtów 25⅜ łuta wagi wiedeńskiéj), odbędzie się w d. 20 lutego r. b. w kancelaryi komitetu Starozakonnych kazimierskich o godzinie 10 przed południem publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie kr. 14 w. a. za jeden funt wagi wied.

Wadium wynosi 525 złr. w. a. — Deklaracye pisemne aż do ukończenia licytacyi głośnéj będą przyjmowane.

Warunki licytacyi głośnéj mogą być przejrzane w kancelaryi komitetu Starozakonnych kazimierskich.

Kraków dnia 6 lutego 1860 r.

Inseraty.

Dziękuję Przewielebnemu Duchowieństwu i wielce Szanownemu Obywatelstwu za usługę ostatnią oddaną łaskawie zwłokom małżonki mojéj ś. p. Krystyny, zmarłéj na dniu 29 stycznia r. b.

Wyraz wdzięczności raczą przyjąć wszyscy za żywy udział w ciężkim smutku moim!

(117) **Antoni Sołtykiewicz,** Nauczyciel gimnazyalny w Rzeszowie.

C. k. TEATR w KRAKOWIE.

pod dyrekcyą **Juliusza Pfeiffra.**

W Piątek dnia 17go Lutego 1860 r.

NA DOCHÓD

Jana Wisłockiego

przedstawioną będzie

CUDZOZIEMCZYZNA.

Komedya w 3ch aktach przez Aleksandra Fredrę oryginalnie wierszem napisana.

ZAKOŃCZY:

POKOIK ZUZI

Krotochwila w 1 akcie.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	wys. bar. w lin. par. przy O° Reaum.	stan ciepł. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
9	2	332''' 84	2'4	87	zachodni silny		deszcz		
	10	323 58	— 1 0	97	„ słaby		śnieg	2'7	— 1' 0
10	6	323 05	1 4	96	wschodni silny		„		

Rządzca Drukarni *Antoni Rother.*